

Przyszłość rzuca cię jeszcze przed nadejściem.

Anna Achmatowa

Róża

– Nie kręć się tak, kochanie – powiedziała kobieta, ujmując rączkę córeczki i przyciągając ją lekko do siebie.

Jej mąż uśmiechnął się porozumiewawczo i puścił oko do dziewczynki.

– Chyba nie chcesz, żeby ktoś pomyślał, że jesteś laleczką, która uciekła z działu zabawek i że można cię kupić albo zabrać – rzucił wesoło. – Bo my nie zamierzamy cię oddać.

Dziewczynka roześmiała się, świetnie rozumiejąc, że w ten sposób ojciec upomina ją, by nie zgubiła się w tłumie.

A tłum w owo sobotnie popołudnie faktycznie był spory. Przez Supermarket przewijały się w pośpiechu tabuny ludzi. Gdzieś tam nawet walczone o wózki czy koszyki, bo trwająca właśnie wyprzedaż skusiła więcej niż zazwyczaj osób do skorzystania z tanich zakupów i zaoszczędzenia w ten sposób pieniędzy na inne, bardziej, być może, pożyteczne cele.

– Mamusiu, popatrz! – Mała pociągnęła matkę drugą rączką za rękaw zakietu.

– Na co, kochanie? – rzuciła ta nieuważnie, kierując z trudem zdobyty wózek w stronę działu gospodarczego.

Dziewczynka przynaglana przez pośpiech matki odwróciła główkę i patrząc w tył za siebie, zawisła spojrzeniem na drobnej postaci chłopca, tkwiącego z zamyśloną miną przed stoiskiem z kwiatami.

– Mamusiu, on się chyba zgubił – powiedziała szeptem.

– Ależ skąd – odparła matka. – Tatusz tylko poszedł po żarówki do twojej nocnej lampki i zaraz będzie z powrotem. Nie bój się, nie zgubimy tatusia...

– Nie tatusz – przerwała dziewczynka, lecz w tym momencie minęła je hałaśliwa grupa ludzi i słowa małej utonęły w gwarze rozmów.

Matka zatrzymała wózek przed stoiskiem z porcelaną i starannie zaczęła wybierać kolorowe kubeczki.

– Patrz, jakie ładne – rzuciła w stronę mężczyzny, który właśnie dołączył do nich, dorzucając sprawunki do wózka.

Dziewczynka uniosła głowę.

– Tatusiu, tam! – Pokazała paluszkami.

Ojciec odwrócił się.

– Te kwiaty? – zapytał. – Rzeczywiście ładne. Chciałabyś mieć parę do swojego pokoju? Tylko to róże. Cięte. Nie utrzymają się długo...

– Nie róże. Chłopczyk – sprostowała dziewczynka, wpatrując się intensywnie w małą postać stojącą na tle kwiatów. Wydawał się taki zagubiony.

– Chłopczyk? – zainteresował się ojciec. – Czyżby moja mała córeczka zaczęła już oglądać się za chłopcami? – zażartował.

Ale dziewczynka nie zareagowała jak zwykle śmiechem na przekomarzania ojca, gdyż obserwowany przez nią chłopiec w tym właśnie momencie podniósł paluszek i dotknął nieśmiało łodyżki jednego z kwiatów. Pani obsługująca stoisko nie zwracała na niego żadnej uwagi. Także ludzie dokonujący zakupów zdawali się nie dostrzegać niczego dziwnego w dziecku głaszczącym płatki róży. Chłopczyk stanął na paluszkach i ostrożnie wyciągnął wybrany kwiat z wazonu.

Dziewczynka obserwowała go z zainteresowaniem, ciekawa, co się dalej wydarzy, i wiedząc, że dzieciom nie wolno w ten sposób zachowywać się w sklepie. Nieraz słyszała to od swoich rodziców.

– Nie powinnaś brać do rączki wszystkiego, co ci się podoba – instruowała mama. – Możesz zniszczyć albo upuścić i będę musiała wtedy zapłacić za szkodę.

Dziewczynka westchnęła. A dlaczego jemu wolno? – pomyślała i zaraz też dopowiedziała sobie: Bo jest sam. Nikt go nie pilnuje i może robić, co zechce. To niesprawiedliwe. Też bym chciała pobawić się kwiatami...

– Idziemy, kochanie. – W jej myśli wdarł się nagle głos matki i pociągnięta za rączkę straciła na moment równowagę.

Kątem oka zdołała jeszcze dostrzec, jak chłopczyk z różą w ręce podchodzi do jakiejś kobiety.

– Uważaj – usłyszała strofujący głos ojca, który podtrzymał ją, by nie zdążyła się przewrócić.

– Ale, tatusiu... – zaczęła, a potem, szybko drobiąc nóżkami, wyrównała z nim krok.

Rodzice zatrzymali się po chwili przed następnym stoiskiem i konferując ze sobą w ożywieniu, przestali zwracać uwagę na córkę. Dziewczynka nie spuszczała wzroku z chłopca. Stał w tym samym miejscu, samotny, z kwiatem w ręce, podczas gdy kobieta, o której dziewczynka myślała, że może jest jego matką, minęła go obojętnie. Potem podszedł do następnej i wyciągnął rączkę. Róża w jego palcach jaśniała głębokim szkarłatem. Nie można było jej nie zauważyć. Babcia? – pomyślała dziewczynka, obserwując jak starsza pani poprawia torbę na ramieniu. Kobieta zatrasnęła zamek i wyciągając szyję, rozglądnęła się dookoła. Jej usta otworzyły się w jakimś zawołaniu, trudno słyszalnym poprzez gwar kręcących się wokół ludzi. A potem zaczęła machać ręką nad głową i odeszła, przeciskając się między stoiskami.

Chłopczyk z wyrazem dezorientacji na buzi także rozglądnął się dookoła, jego oczy pojaśniały na moment, po czym podbiegł do młodej dziewczyny idącej pod rękę ze swoim chłopakiem. Wyciągnął do nich kwiat. Chłopak powiedział coś, na co dziewczyna roześmiała się głośno i oboje odeszli w kierunku kasy.

– Wiem, kochanie – powiedziała matka, poklepując córeczkę po ramieniu. – Nudzi ci się. To zrozumiałe. Ale na koniec pójdziemy do działu zabawek i będziesz miała chwilę tylko dla siebie. Już niedługo. Obiecuję.

Ojciec skinął głową potakująco i uśmiechnął się do dziecka. Dziewczynka nie protestowała więc, gdy ruszyli dalej, zostawiając za sobą niknącą w tłumie figurkę chłopca. Obejrzała się raz i drugi, ale chłopca nie było już widać.

– No, a teraz wreszcie coś dla ciebie. Za to, że byłaś taka grzeczna – powiedziała matka i wszyscy troje ruszyli w stronę działu dla dzieci, pchając przed sobą wyładowany po brzegi wózek.

– Popatrz, mamó, on też tu jest – ucieszyła się dziewczynka, gdy dotarli do kąciaka zabaw.

– Ktoś znajomy? – spytał ojciec, lustrując wzrokiem gromadkę bawiących się dzieci i ich zmęczonych, zniecierpliwionych rodziców. – Nie widzę nikogo.

– Tam! – Pokazała mu paluszkami córka.

Z boku, przy półkach z książkami, stał ten sam chłopiec z różą w ręce.

– Chcesz bajkę? – domyślił się ojciec. – Możemy podejść. Ale przecież masz ich już tyle. Nawet nie zdążyliśmy wszystkich przeczytać... – westchnął.

– Niech sobie poogląda – zaproponowała matka z uśmiechem. – Tylko nigdzie nie odchodź. I nie zniszcz niczego. Ja tu sobie przysiadę na chwilę. Nóg już nie czuję – poskarżyła się, kierując wózek w stronę ustawionych z boku stoliczków z krzeselkami. – Tatus ci pomoże.

– Och, przecież jest już na tyle duża – zaproponował ojciec. – Nie zgubi się. A stąd mamy dobry widok na wszystko – dodał, siadając obok matki na wysuniętym krzeselku. – Baw się dobrze, kochanie.

Dziewczynce pojaśniała buzia.

– Będę grzeczna – obiecała i pobiegła w stronę zabawek. Rodzice nie spuszczała z niej wzroku.
– Mądrze zrobiliśmy, ubierając ją w tę czerwoną czapeczkę – zauważył ojciec, a matka skinęła głową z uśmiechem. – Łatwo ją zauważyć.
– Jak ona szybko rośnie ostatnio – szepnęła.
– Tak, ale wiesz, trzeba ją będzie uczulić, żeby nie podchodziła do nieznajomych – stwierdził ojciec, patrząc jak ich córka zbliża się do samotnie stojącego chłopca. – Nigdy nic nie wiadomo...
– Przecież to dziecko – zauważyła pobłażliwie matka.
– Dzieci to też ludzie. A ludzie, sama wiesz, są różni – odparł mąż. – Zresztą, widzisz? Zatrzymała się. Nie podeszła.
– Dziwny trochę ten chłopiec – skonstatowała kobieta z wahaniem. – Jakby taki, nie wiem, nie wiadomo skąd...?
– Co masz na myśli? – zainteresował się mężczyzna. – Ubranie?
– Czy ja wiem... Ale dzisiaj ludzie w ogóle dziwnie się ubierają. I swoje dzieci też...
– Racja – przytaknął.

Dziewczynka przystanęła parę kroków od chłopca, patrząc na niego z uwagą. Wydał jej się smutny. Dlaczego? – pomyślała i zrobiła krok naprzód. – Czemu się nie bawi? – W jej głowie pojawiła się następna myśl.

W tym momencie minęła ich liczna grupa kupujących. Chłopiec wyciągnął do nich rękę z kwiatem. Dlaczego... – pomyślała znowu dziewczynka, ale urwała w połowie, nie wiedząc właściwie, co chciała wyrazić. Zrobiła następny krok w jego stronę. Chłopczyk zawisł na niej spojrzeniem. Patrzyli na siebie w milczeniu.

– Masz piękną różę – odezwała się wreszcie nieśmiało. – Dlaczego się nie bawisz?
– Chciałem dać ją komuś – powiedział smutno. – Komuś, kto ją zobaczy.
– Daj mnie. Ja ją widzę. – Dziewczynka wyciągnęła rączkę i z wahaniem dotknęła łodyżki kwiatu.
– Dziękuję. – Oczy chłopca zabłysły wdzięcznością.

– Mamo, mamo! – Dziewczynka biegła w stronę rodziców z uśmiechem radości na twarzy. Pompon na jej czapeczce podskakiwał wesoło. – Popatrz! Róża! Jaka piękna!

Rodzice przerwali rozmowę i podnieśli głowy.

– Jaka róża, córeczko? – spytał ojciec.

Przechodzącą obok staruszkę spojrzała na kwiat.

Kiedy mnie ostatnio ktoś podarował taką... – pomyślała ze smutkiem.

Kopiowanie tekstów, obrazów i wszelkiej twórczości użytkowników portalu bez ich zgody jest stanowczo zabronione. (Ustawa o prawie autorskim i prawach pokrewnych, Dz.U. 1994 nr 24 poz. 83 z dnia 4 lutego 1994r.).

Miladora, dodano 12.12.2008 12:59

Dokument został wygenerowany przez www.portal-pisarski.pl.